Rok I. Tarnobrzeg, dnia 15. czerwca 1923 r. Nr 6.

CENA NUMERU 400 Mk.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 2.800 Mk, półrocznie 5.600 Mk.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu naprzeciw kościoła OO. Dominikanów i otwarta jest w dnie powszednie od godziny 3—6 po południu, w niedziele i święta od godziny 10—11 rano.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Rząd parlamentarny.

Ustrój państw parlamentarnych na tem się zasadza, że państwem rządzi parlament i powołany przez niego rząd. Rząd, który nie ma zaufania i poparcia w parlamencie, rządzić nie może. Największe zaufanie i poparcie ma ten rząd, który wychodzi z łona parlamentu. Kluby poselskie w parlamencie porozumiewają się ze sobą, układają wspólny program pracy i oświadczają, że udzielą poparcia temu rządowi, który ten program, przez nich ułożony, będzie wprowadzał w czyn. Gdy większość parlamentu za takim programem się oświadczy, wtenczas ta większość wyznacza z pośród siebie prezesów poszczególnych klubów, czy też wybitniejszych posłów i ci stwarzają rząd. I to jest rząd parlamentarny, oparty o większość stronnictw w parlamencie, za który stronnictwa te ponoszą odpowiedzialność.

W razie, jeśli program takiego rządu okaże się nie do zrealizowania, albo też rząd okaże się niedołężnym, lub też zapatrywanie większości parlamentu na ten program zmieni się, wtenczas tworzy się nowa większość parlamentarna i powołuje nowy rząd, również na większości parlamentarnej oparty. Rząd z poza parlamentu powołany, niema silnej podstawy w parlamencie, przychodzi do władzy wyjątkowo i zwykle na krótki tylko czas, dopokąd stronnictwa w parlamencie nie utworzą większości rządowej i nie stworzą rządu.

Tak jest w państwach o wysokiej kulturze politycznej i wyrobieniu politycznem. Tak jest we Francji, Anglii, Włoszech, Niemczech i t. d.

U nas dotychczas zasadą było to, co tam jest wyjątkiem. U nas rządziły dotychczas rządy pozaparlamentarne, nie mające odpowiedniego i stałego poparcia w Sejmie, stąd też zmieniające się jak rękawiczki. Rezultat tego widoczny. Powiada przysłowie: „gdzie gospodyń sześć, tam niema co jeść“. Jeśli w gminie w roku 6-ciu wójtów, tam gospodarka kuleje. Nie inaczej w państwie. Rząd, który parę tylko miesięcy rządzi, dużo zrobić nie może.

Po paromiesięcznych rokowaniach między stronnictwami prawicy i Stronnictwem Ludowem „Piasta“ przyszedł do władzy rząd Witosa. Powołała go do życia większość Sejmu, składająca się ze stronnictw polskich.

Przyszedł ten rząd z gotowym już w długich rokowaniach

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego“ — pomieszczonych w piśmie „Obywatel“ 1921-2).

(Ciąg dalszy)

Pod koniec istnienia Rzeczypospolitej miasteczka napierały coraz więcej kolorytu semickiego, z pod którego wszakże przeglądał jeszcze dość wyraźnie zdrowy materjał polski i katolicki. Po roku 1772. Wiedeń usiłował przez jakiś czas brudną politurę żydowską z miasteczek usunąć i przemalować je na kolor czarno-żółty, nasyłając mnóstwo biurokratów i wszelkiego rodzaju funkcjonarjuszy państwowych. Z czasem jednak pogodziły się obie barwy, bo czarne chałaty i charaktery uznały górną część sztandaru państwowego za swoją personifikację, wysilając się natomiast, by jak najrychlej część dolną, żółtą przekształcić na kolor przewrotowy — czerwony...

Przedstawicielami rządu w tutejszych miasteczkach — jako prywatnych — byli mandatarjusze. Co to byli za jedni, była mowa poprzednio. Obok nich ważną rolę grali poborcy podatków. W tej okolicy, jako pogranicznej, sporo kręciło się urzędników celnych i uwijali konno i pieszo zwykli strażnicy celni i skarbowi, w późniejszych czasach istniał tu garnizon wojskowej straży pogranicznej na wzór rosyjskiej. Dość często i gęsto — zwłaszcza w okresie, o którym niebawem będzie mowa — stacjonowane tu były mniejsze i większe oddziały wojska, zwłaszcza w Baranowie. Zresztą starym zwyczajem przeprowadzano przy pomocy wojskowości wszelkie egzekucje, począwszy od szubienicznych, a kończąc na skarbowych. To też z czasem ludność tutejsza chyba wyłysieć musiała od ciągłego drapania się w głowę z zakłopotania na widok tylu różnorodnych „panów“... Lada wywłoka niemiecki, czy czeski, przysłany jako pomocnik zastępcy pana kancelisty, ledwie umiejący stawiać na papierze gotyckie zygzaki, tu stawał się wielką figurą.

Najwięcej tego tałatajstwa było w Nadbrzeziu, które w ten sposób podwójny miało powód do dumy. Przedewszystkiem duma rozpierała tę nadwiślańską, prawobrzeżną kupkę domków, boć to do niedawna było przedmieściem starodawnej stolicy województwa — sławnego Sandomierza, którego ludność nie uważała się za nic gorszego od obywateli Krakowa; wiadomo zaś, że mieszczanin krakowski dorównywał prerogatywami szlachcicowi. Nie dość na tem, wszak nawet sam cesarz wyróżnił Nadbrzezie, czyniąc zeń port wielkiej rzeki i nasyłając tu plejadę swych przedstawicieli. To też Nadbrzeżanin lubo stał się „wsiokiem“, jednak z góry patrzył na kmiecia z Trześnia, Zarzekowic, czy Koćmierzowa, przyzwyczajonego do brania w skórę od lada pachołka i hajduka dworskiego. Nadbrzezianki nie szczę-

ułożonym programem prac. I ten program wyłożył — niejako na stole zapowiedział, że według niego będzie rządził.

Program to znany każdemu, który chce o nim wiedzieć. Większość posłów w Sejmie opowiedziała się za tym programem i za rządem Witosa, oświadczyła, że bierze za niego odpowiedzialność przed społeczeństwem.

A więc rząd Witosa jest rządem parlamentarnym, opartym na woli większości Sejmu.

A skoro życie parlamentarne rządy parlamentarne za zasadę uważa, a u nas jest to naprawdę pierwszy rząd parlamentarny, więc też już ten jeden fakt powinien napawać radością, że żyć zaczynamy życiem politycznem, takiem, jak żyją państwa o wysokiem wyrobieniu politycznem. I w Polsce — tak jak gdzieindziej — rządy parlamentarne z łona większości Sejmu powoływane winny się stać zasadą, a nie wyjątkiem. Czy to będą rządy więcej prawicowe, czy rządy więcej lewicowe, czy centrowe, niechaj będą to rządy, za które pewna większość Sejmu bierze odpowiedzialność.

Przyszedł rząd Witosa. Przyszedł z gotowym programem dźwigania gospodarki państwowej. I o to powstał krzyk. Krzyczą wszyscy, którzy za rządem się nie opowiedzieli, o zdradzie, o zaprzedaniu, o wszystkiem co tylko mogą na rząd powiedzieć. A treść tych krzyków? Żadna. Leży przed krzyczącymi program prac nowego rządu. Jeśli ten program jest zły, to trzeba to wykazać. To, tamto i owo w tym programie jest złe. Trzeba to uzasadnić. Może się okaże, że krzyczący mają rację. A jeśli tak, to niechże oni utworzą większość w Sejmie i nowy powołują rząd. Ale tego oni nie czynią. Nie wykazują, w czem leży zło programu rządu obecnego, tylko opowiadają o ambicjach, zdradzie i zaprzedaniu i tym podobnych rzeczach, ale uzasadnienia tego niema. Widocznie niema czem uzasadnić.

Niechże więc przestaną rzucać tylko beztreściwe słowa, niech wykażą zło i uzasadnią, niechże pokażą swój program, jak oni by państwem rządzili.

Nie krzykiem Państwo budować trzeba, ale mądrą i celową pracą. Na nic krzyki się nie zdadzą, gdy marka spada na dół. Zapobiedz temu może tylko mądra gospodarka, mądre ustawy i silny rząd. A rząd Witosa jest silny, bo polska większość Sejmu jest za nim.

Rząd ten ma uzdrowić gospodarkę państwową, ma poprawić i ustalić wartość naszego pieniądza, ma przeprowadzać reformę rolną i cały szereg innych tak ważnych spraw.

Wierzyć należy, że to przeprowadzi.

Podstawianie nogi rządowi, ot tak, byle tylko nogę podstawić, szkodzi Państwu i Społeczeństwu.

Ziemio moja rodzinna!

Ziemio moja rodzinna, tarnobrzeska ziemio!
Czy stare ojców cnoty jeszcze w tobie drzemią,
Czy też budzą brać moją do pracy i chwały,
Czy z ojcami głęboko w grób się zagrzebały?
Hej, ziemio ty kochana! Nie tak drzewiej było —
Wspomnieć lata ubiegłe tak błogo i miło —
Lud twój kroczył na czele, wspierał dobrą sprawę,
Toż miał stąd w Polsce całej zasłużoną sławę.
A dziś — czyżby skarlała ludu twego dusza?
Dźwięk twojego imienia nikogo nie wzrusza.
Dawniej pielgrzym cię zwiedzał, dziś omija zdala...
Kolebko uczuć moich i matko — Dąbala...!
Hej, pamiętam, pamiętam! Jako dzieciak młody
Brodziłem ja Żupawki i Trześniówki wody
I swawoląc, na cudzym harcowałem koniu
Po przerzniętem rzeczkami temi jasnem błoniu.
I znałem tam chłopinę... — co powiadam chłopa!
Rosłego, a bujnego, nikiej żytnia kopa,
Na ładnym szmacie roli cieślą był z zawodu,
Trzeźwy, zapobiegliwy, nie znał nigdy głodu,
Wójtem był, lecz bez zasług, gdyż o szczęście syna
Troszcząc się przedewszystkiem, pracowny chłopina
Upatrywał zarobku, poza domem tułał,
Uprawiał swą ciesiołkę i grosz skrzętnie ciułał.
I gdy się mu grosiwem wypełniła skrzynka,
Do szkół oddał swojego jedynego synka,
A duma pierś poczciwą chłopa rozpierała,
Że z Tomasia na wioskę spłynie kiedyś chwała.

---

dziły filuternych uśmieszków i figlarnych zerkań w stronę różnych „k. k. Zollwächterów" i poczytywały za ogromny awans społeczny uklęknąć na ślubnem kobiercu w Trześniu z cesarskim „financem". Nietrudno to wytłómaczyć. Przykład szedł z góry. Wszak okoliczna szlachta — do niedawna za nic nie mająca najpoważniejszego kmiecia i staruszka chłopinę, do najszanowniejszych w gromadzie ludzi, do ojców dorosłych dzieci przemawiająca z góry, uważająca, że w słowniku polskim poza tytułem „jaśnie" tylko „ty" istnieje — na gwałt poczęła się czulić i w dzięczyć do austrjackich przybłędów. Kumoterstwo i blizkie powinowacenie się z okolicznymi dziedzicami, posesorami i karmazynowego pochodzenia oficjalistami dworskimi stało się wkrótce przywilejem c. k. oficjałów, kancelistów, leśników, celników i mytników. Przekonać się o tem nietrudno w metrykach parafjalnych trześniowskich, wielowiejskich i gorzyckich.

Po tem, cośmy powiedzieli, rzućmy trochę nazwisk.

1785. Jakób Jakóbowicz — zdaje się, neofita — daleki krewniak starosty rzeszowkiego, pisarz komory w Nadbrzeziu, od r. 1830. inspektor komory, ożeniony z ur. Marjanną Koziarską.

1787. Tomasz Montzwiosky, urzędnik celny w Przykopie pod Baranowem.

1809. Maciej Kubicz, prefekt c. k. materjałów solnych w Dzikowie na Wianku, potem w Nadbrzeziu.

1784. Andrzej Bereni, celnik w Nadbrzeziu, ożeniony z ur. Barbarą Nowacką.

Stefan Epergeszy, strażnik celny w Nadbrzeziu, ożeniony z ur. Agnieszką Kozłowską.

1790. Stefan Józef de Kisz, naczelnik urzędu celnego w Nadbrzeziu.

1794. Fideliks Poglain, „geometra nawigacyjny" w Nadbrzeziu.

1795. Michał Hakiel, komendant garnizonu wojskowego w Nadbrzeziu.

1800. Krebs, inżynier nawigacyjny w Nadbrzeziu.

1809. Inżynier Męciszewski, kierownik robót fortyfikacyjnych w Nadbrzeziu.

1812. Jan Wagner, poborca celny, tamże.

1813. Jan Kozłowski, strażnik celny, tamże.

1816. Walenty Latinik, Węgier, przez kilkanaście lat pisarz celny, tamże.

Franc. Windyk, Węgier, strażnik celny tamże, ożeniony z ur. Urszulą Wóycicką.

1819. Jakób Kabat, strażnik pograniczny, tamże

1821. Antoni Nosek, pisarz urzędu nawigacyjnego w Nadbrzeziu, w r. 1831. awansował na inżyniera nawigacyjnego, tamże.

1822. Jan Bieniecki, inspektor komory celnej, tamże.

1824. Narcyz Przybysławski, inżynier regulacyjny w Nad-

I chodził Tomasz do szkół, wiedzy szerszej chciwy,
I cieszył się nadzieją ojczysko poczciwy.
Lecz fortuna jest zmienna, a przysłowie głosi:
Że chłop strzela, a Pan Bóg ślepe kule nosi.
Tomasz, kiedy opuścił szkolne w mieście ławy,
Polityką zapragnął dopiąć szczytu sławy.
Lecz niech spadnie zasłona, jak się w niej prowadził,
Dość, że w końcu Ojczyznę i brać swoją zdradził.
Więc naród mu złorzeczył, przekleństwem go gonił,
Aż zbłąkaniec pod chałat Bronsteina się schronił —
Bronsteina! co jak wampir krew chrześcijan chłepce,
Rosję morem wybija, krzyż Chrystusa depce...
On schronił się — słyszycie?! — pod jupę poganów
Co tępią braci naszych i tracą kapłanów...
O! jakaż krwi do głowy bije wrzącej fala —
Kolebko uczuć moich... piastunko Dąbala!
On sprzedał się pająkom, przeciw którym w zgodzie
Występuje dziś wszystko, co zacne w narodzie,
Przeciw którym przestrogi dzwon na trwogę bije:
StROńmy od tych pijawek, w kim duch zdrowy żyje!
I z twoich stron, kolebko, w me dalekie progi
Przybłąkało się echo tej ważkiej przestrogi —
Lecz, niestety, sprzeciwem zahukanej wielu,
Co tamują twój postęp do zbawczego celu.
O kątku mój rodzinny, miła sercu ziemio!
Niech ożyją te cnoty, co w twym ludzie drzemią,
Bo obłudną opieką klęskę ci gotują
Ci, którzy krew semicką w żyłach swoich czują.
Niech najmici semitów, Trockich wielbiciele,
Dla których brzuch i kieszeń celem jest nad cele,
Niech ci, którzy gudłajów tuczą w swoich lasach,
Grają na bębnach groźby i morałów basach.
Ty powstań! i narodu świętą wspieraj sprawę,
A wygrzebiesz się z biedy i odzyskasz sławę,
W czem niechaj cię wspomaga Królowa Niebieska,
Kolebko uczuć moich, Ziemio Tarnobrzeska!

Gdeszyn w Hrubieszowskiem, 13. maja 1923 r.

Ferdynand Kuraś.

---

brzeziu, wprawdzie Polak, lecz cieszący się marną opinją w okolicy z powodu biurokratycznego zelatorstwa. Przebywał tu na tej posadzie kilkanaście lat.

1826. Tomasz Wessely, strażnik celny tamże, ożeniony z ur. Agnieszką Borkowską.

1826. Franciszek Neusser, poborca celny tamże, ożeniony z ur. Brygidą Zarzycką.

Felix Heyzmann, naczelnik komory celnej, tamże, ożeniony z ur. Rozalią Ciołek Żeleńską.

1831. Teodor Feldmann, Jakób Paspit (?), Jan Melchior — strażnicy celni w Nadbrzeziu.

Z tego okresu (1784—1831) możnaby trzy razy tyle tego rodzaju nazwisk podać. Powyższe podałem dla przedstawienia typów urzędów, jakie w tej okolicy podówczas istniały.

Wziąwszy więc pod uwagę, że różne urzędy znajdowały się w Baranowie, Tarnobrzegu (Dzikowie) i w Nadbrzeziu, zaś ekonomiczne w Mokrzyszowie i Grębowie, obsadzone przez nie Polaków, wyobrazić sobie możemy, że okolica przybrała pod tym względem charakter jakiejś zamorskiej kolonji angielskiej czy francuskiej. Stan ten trwał mniej więcej do r. 1850 i w całym owym okresie zdarzające się wypadki w tym powiecie na powyżej i poprzednio przedstawionem tle obserwować należy.

(C. d. n.)

Zbieranie nasion drzew owocowych.

We wszystkich szkółkach drzew owocowych brakuje towaru, a pozostałe nieznaczne zapasy są sprzedawane po cenach bardzo wysokich.

Tymczasem większość rolników zrozumiała już, że zakładanie dobrych sadów, jest umieszczaniem pieniędzy w niezawodnem przedsiębiorstwie i to na wysoki procent, zrozumiała, że założenie dobrego sadu podnosi wartość gospodarstwa, że to praca dla zabezpieczenia sobie spokojnej starości, a dzieciom dobrobytu. Zrozumieli też jednak, że sad, który ma się stać źródłem zysków, musi być założony umiejętnie i tylko z najlepszych drzewek. Więc gotowi są płacić wysokie ceny, żądają pierwszorzędnych szczepów — lecz ich dostać nie mogą, bo drzewek brak. Z zagranicy szczepów sprowadzać nie należy, bo razem z nimi przywozimy najczęściej (na jabłonkach) groźnego szkodnika: mszycę wełnistą — a tymczasem w kraju drzewek się nie hoduje, bo niema nasienia, z którego wyrastają płonki. Właściwie nasienie jest — i w dużej ilości, bo wszędzie po drogach i miedzach stoją polne grusze i jabłonie, rosną dzikie grusze i jabłonie, są rozległe sady — lecz ulęgałki i czereśnie zjadają ludzie często z pestkami, ziarnka innych owoców ulegają zmarnowaniu, a szkółkarze sprowadzają nasiona z pod Wiednia, wywożąc niepotrzebnie polskie pieniądze za granicę.

W roku 1921 Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych poleciło wszystkim leśnikom rządowym zbieranie nasion z drzew owocowych dzikich, rosnących w lasach. Dziś wartoby to polecić ogółowi obywatelom państwa.

Nim jednak ta ustawa wyjdzie, zwracam się obecnie do ogółu rolników, a zwłaszcza do posiadaczy drobnej własności, z wezwaniem, ażeby w porze dojrzewania czereśni pestki z dojrzałych owoców nie były wyrzucane, lecz żeby je zbierać starannie, przesuszyć i dostarczyć do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Tarnobrzegu, w budynku Rady powiatowej, które za nie dobrze zapłaci. Gdy dojrzeją ulęgałki, należy je strząsnąć, ziarnka ze zjedzonych składać w jedno miejsce, a resztę owoców zgnoić, nasienie wypłukać na sitach w bieżącej wodzie i wysuszyć na powietrzu. Dzikie jabłka należy potłuc na miazgę, bo inaczej ziarnek z nich nie wydostaniemy! Pestki ze śliwek w dużych ilościach wyjmujemy przy robocie powideł, przed odrzuceniem owoców do kotła.

Towarzystwa, Kółka rolnicze, Spółki owocowe i winne, szkoły na wsi przez dzieci, powinny współdziałać w gromadzeniu i mogłyby przez to zdobywać łatwo znaczne fundusze.

Tak postępując, nie będziemy marnowali cennego ziarna siewnego, za które dzisiaj dużo pieniędzy wywozi się z kraju i przyczynimy się łatwo do rozwoju Szkółek drzew owocowych, a wówczas drzewka stanieją, będzie ich pod dostatkiem i owocarstwo w Polsce szybko się rozwinie.

Na zakończenie krótki rachunek. Z korca ulęgałek otrzymuje się 2 do 3 kg nasienia. Przeciętna grusza polna przy średnim urodzaju daje około 10 korcy owocu, czyli około 30 kg nasienia, licząc tylko po 10.000 Mk za 1 kg, osiągniemy z jednej gruszy 300.000 Mk dochodu, a jednocześnie przyczynimy się do podniesienia szkółkarstwa rodzimego i stanu waluty polskiej, drogą zmniejszenia jej wywozu za granicę.

Inż. Kulik.

Gospodarka gminna w Tarnobrzegu.

Pod rządami nowoobranej Rady gminnej i burmistrza Dra Surowieckiego zaczyna widocznie się poprawiać. Ostatnie rządy

komisarjatu rządowego zaprzepaściły gospodarstwo gminne, ponieważ nic nie robiono dla podniesienia miasta i jego rozwoju w przyszłości. Był to okres, który w historji Tarnobrzega zapisze się ujemnie. Rządy wykonywano tylko dla pozyskania zwolenników, którym wystarczało, gdy się im mówiło, że obywatele nie opłacają na rzecz miasta żadnych podatków a wydatki są pokryte. Tak jest, ale nikt nie chciał wyjaśnić, że dochody miał Tarnobrzeg tylko z przewozu na Wiśle, które miastu darował hr. Tarnowski, który jednak mógł je każdej chwili odebrać, a coby wtedy się stało? O tem nikt nie myślał. Rządy te nareszcie ustały. Dziś Magistrat myśli o potrzebach miasta.

Ostatnio uchwaliła Rada gminna ustawić 10 studni. Roboty potrzebne są w toku. Już w dwuch studniach natrafiono na wodę. Będzie to wielkim dobrodziejstwem dla ludności, która będzie miała wodę zdrową, w potrzebnej ilości i we wszystkich punktach miasta.

Przy drodze prowadzącej z miasta do koleji splantowano chodnik, w ten sposób, że istniejące tam wzgórza, na których przechodnie, zdążający na kolej zwłaszcza w nocy nogi wykręcali, usunięto i utworzono chodnik do granic miasta.

Najważniejszem jednak przedsięwzięciem to ma być rozbudowa kanałów. Jak wiadomo kanały zaczynają się w t. zw. małym rynku i prowadzą ku Wiśle. Obecnie magistrat zamierza wybudować kanały w rynku. Byłoby to wielkim dobrodziejstwem dla całej ludności, bo w domach w rynku nie ma obecnie wychodków, co jest prawdziwą męką dla mieszkańców.

Wybudowanie kanałów uporządkuje rynek, zginą nieczystości, stojące w rynsztokach, które wyczekują deszczu, aby spłynąć dalej, poprawią odrazu powietrze i znakomicie oddziałają na zdrowotność w mieście, umożliwią wreszcie wystawienie wychodków publicznych, których w Tarnobrzegu dotąd był brak.

Taka praca Zarządu miasta przynosi zaszczyt jego członkom, a zrobi z miasta niebawem cywilizowane osiedle.

Do takiej pracy potrzeba jednak nie tylko rozumu, ale w większej może mierze, rozwagi i zamiłowania spraw publicznych.

A te nowy Zarząd miasta posiada. **k -i.**

M. MARCZAK.

Okres Wielkanocny w Tarnobrzeskiem.

Kontynuując opis powiatu i sąsiednich obszarów także pod względem folklorystycznym (Zob. Nr 7. „Obywatela“ z r. 1922 „Wilja w Tarnobrzeskiem“), daję krótki szkic zwyczajów ludowych w okresie wielkanocnym. Szczegóły zaczerpnięte zostały z zadań szkolnych w IV. kl. tutejszego gimnazjum na temat „Wielki tydzień i Wielkanoc w moim domu“.

Bardzo interesujący i udatny opis zwyczajów ludowych w tym okresie z Jeżowego nad Sanem, typowych dla całego obszaru nadsańskiego od Jeżowego aż niema, po Wrzawy, znalazłem w zadaniu młodego Dzikowianina Kazimierza KRASONIA. Życzyćby należało, aby wspomniany uczeń znalazł wśród swych kolegów, pochodzących przeważnie ze wsi naszego powiatu, jak najwięcej podobnych obserwatorów, którzyby w czasie wakacji zainteresowali się zwyczajami, obrzędami, pieśniami i t. p. w swych wioskach rodzinnych i spisać je zechcieli dla naukowego użytku.

Część tego artykułu, opracowaną przez K. Krasonia, za zgodą przełożonej jego włady szkolnej, pomieszczam na wstępie w całej rozciągłości, z niewielkiemi tylko zmianami.

Święta Wielkanocne spędziłem w Jeżowem u ks. Jana Swoła, tamtejszego proboszcza, a mojego stryja. Będąc na wsi, miałem sposobność zaobserwować całkiem inne zwyczaje, niż u nas w Tarnobrzegu.

Wielki tydzień, to jakiś czas uroczysty i poważny. W każdym domu panuje nastrój gorączkowy, coś w rodzaju oczekiwania. W Wielki czwartek rano po „Gloria“ milkną dzwony, a odzywają się kołatki. Ludzie starsi przystępują gromadnie do Komunii św. Jeśli się dowiedzą, że któryś z gospodarzy nie przystąpił w ten dzień, a przynajmniej w całym tym okresie, do Sakramentów św., poczytują to za ujmę i czyn niehonorowy dla niego i starają się go unikać. To też ludzie, a szczególnie starsi, nie chcąc być wyjątkami, skrupulatnie zachowują ten zwyczaj. Po południu odbywa się „Ciemna jutrznia“, podczas której starsi chłopcy stawiają pod dzwonicą postać, zrobioną ze słomy, przedstawiającą Judasza.

W Wielkim tygodniu mają też miejsce różne zabobony i przesądy. N. p. w Wielki piątek o świcie dążą ludzie z pośpiechem do pobliskiej rzeczki, nie oglądając się poza siebie. Przybywszy do wody, myją się i również pospiesznie wracają z powrotem. Owo mycie się ma zabezpieczać człowieka od chorób skórnych.

Po skończonem uroczystem nabożeństwie poczynają w chatach piec kołacze, baby, mazurki i pierogi. Jeśli której gospodyni nie uda się pieczywo, poczytują to za złą wróżbę, t. j., że ta gospodyni umrze w ciągu roku.

Jeśli kto w Wielki piątek pójdzie do kogoś w odwiedziny, to wierzą, że (jeśli to gospodyni) będą się w tym domu przez cały rok garnki tłukły. W ten dzień chowają skrzętnie lusterka, ponieważ twierdzą, że kto się przeglądnie w lustrze, ten niebawem zapadnie na żółtaczkę.. Podczas Ciemnej jutrzni rozbijają drągami owego Judasza i wynoszą go poza granicę wsi. Wieczorem schodzą się dziewczęta do jednej chaty i tam każda oddzielnie dla siebie smaży na maśle małe placuszki. Gdy placuszki są już gotowe, układają je na podłodze i wpuszczają do izby psa. Właścicielki trzech pierwszych placuszków, zjedzonych przez psa, niezawodnie wyjdą za mąż po św. Wojciechu. Więc też oczy wszystkich dziewcząt zwrócone są na psa i każda zachęca go do jedzenia. (C. d. n.)

Szkoła w Stalach.

Szanowna Redakcjo!

W numerze 4-tym z dnia 15 maja b. r. jest niezgodny z prawdą umieszczony artykuł, że do najgorszych w naszym powiecie należy gmina Stale, z powodu, jakoby gmina nie dbała o szkołę i mieliby mówić, że im szkoła jest nie potrzebną i t. d.

Zarzuty, gminie we wspomnianym artykule stawiane, są nieprawdziwe, a mianowicie:

1) Gmina nasza — ze względu na posiadane grunta piaszczyste, przesuszone z regulowaniem potoków, które przechodzą przez tut. gminę, z gruntów swych otrzymuje bardzo marne w stosunku do innych gmin plony, ze względu na rozdrobnione i oddalone grunta, a przytem przesuszone, nie posiada swoich łąk i trawę rokrocznie zmuszoną jest licytować. Z tego powodu należy ona do najbiedniejszych w powiecie. Mimo to od kilku dziesiątków lat posiada szkołę murowaną, której jeszcze dzisiaj nie jedna gmina w powiecie może jej pozazdrościć.

2) Gmina w dobrze zrozumianym interesie własnym, jak i kulturowo-oświatowym, myślała nad powiększeniem miejca w szkole. W tym celu jeszcze w 1911 roku sprzedano część gminnego drzewostanu i gotówkę, która miała stanowić $^1/_4$ część przewidywanego kosztu (gdyż $^3/_4$ w myśl obowiązujących przepisów szkolnych miały pokryć strony konkurencyjne, t. j. obszar dworski) ulokowano w kasie Wydziału powiatowego w Tarno-

brzegu. Projektowana dobudowa do dziś nie stanęła, a o złożonej kwocie nic nie wiadome.

3) W czasie zimy, z powodu braku w szkole drzewa opałowego, w czasie, którym inne gminy tyle miały kłopotu, pożyczono z funduszu gminnego Radzie szkolnej miejscowej gotówkę, a nawet sama gmina zajęła się wykupnem drzewa, potrzebnego szkole.

4) Z powodu, że przy każdej szkole powinien być ogród, gmina wysiedliła sąsiada, mieszkającego obok szkoły, dając mu w zamian inną ziemię z pastwiska gminnego, przez co plac szkolny został powiększony.

5) Kowal, mieszkający w tutejszej gminie, postawił budynki własne, lecz są nieukończone, gdyż brak materjału i funduszu. O ile kowal budynki ukończy i przesiedli się (a budynki stoją w Morzyszowie), gmina musi posiadać na miejscu kowala i poszukać innego. Chociaż kowal ukończy swoje budynki, to i wtenczas ubikacja, zamieszkaną przez niego, wolną nie pozostanie.

6) Ze względu na nieodpowiednie pomieszczenie dziawy w szkole, gmina, z początkiem roku szkolnego, odstępuje kancelarję gminną do użytku szkolnego.

Powyższe zestawione dowody są odpowiedzią, jak gmina dba o szkołę i wobec dania tyle dowodów troski o szkołę i naukę — wynika, że autor artykułu źle o naszych stosunkach powiadomiony.

Prosimy o odwołanie. nie zgodnie z prawdą podanych. powodów w wyżej wspomnianym artykule.

W Stalach, dnia 23. maja 1923 r.

Naczelnik gminy: **Połowniak Michał.**

L. S. Asesor: **Paź Jan.**

Komitet budowy domu starców w Tarnobrzegu.

W roku 1919 ówczesny komisarz rządowy miasta Tarnobrzega p. inż. Stary zainicjował budowę domu starców w Tarnobrzegu. Na jego wniosek zainteresowała się tą sprawą i Rada gminna katolicka, która też wydelegowała z pośród siebie dwu radnych, którzy wraz z p. inż. Starym mieli udać się do hr. Tarnowskiego, by go prosić o darowanie gruntu pod budowę i pomoc w budowie. Delegacja ta rzeczywiście u hr. Tarnowskiego była a prośbę jej hr. Tarnowski załatwił w liście z dnia 28 sierpnia 1919 r., adresowanym do „Zarządu miasta“, w którym oświadcza: „W dniu 10. b. m. zgłosiła się do mnie deputacja szanownej gminy Tarnobrzeg, złożona z pp. Komisarza Starego, Sobusiaka i Frankiewicza, z prośbą o darowanie gminie parceli na dom dla starców..., zaznaczam, że o ile zawiąże się Komitet, dający gwarancję, iż sprawę doprowadzi do skutku i zapewni jej trwałość, daruję na ten cel parcelę“ i t. d.

Darowiznę tę przedłożył p. inż. Stary Radzie gminnej katolickiej, która na posiedzeniu w dniu 1. września 1919 r. uchwala: 1) darowiznę przyjąć, 2) wyrazić hr. Tarnowskiemu za ten dar podziękowanie, 3) utworzyć osobny Komitet, któryby budową domu starców się zajął. Na temże samem posiedzeniu wybrano ten Komitet, w skład którego weszło dziesięć osób, łącznie z p. inż. Starym.

Wybrany Komitet na posiedzeniu w dniu 4. września 1919 wybiera swym przewodniczącym p. inż. Starego, a na posiedzeniu w dniu 20. września uchwala statut dla mającego powstać domu starców.

Otóż w statucie tym w rozdziale, który ustala Zarząd dla owego domu starców postanowiono: „Przytuliskiem zarządza każdorazowa Rada gminy katolickiej Tarnobrzega przez przełożonego tejże Rady gminnej i przez 3 Radnych, których wybiera Rada gminna. A dalej: w rozdziale o kontroli nad Zarządem: „Zarząd przytuliska podlega całej Radzie gminnej katolickiej Tarnobrzega i przed nią jest za gospodarkę i zarządzenia odpowiedzialny. W razie reklamacji od uchwał Zarządu rozstrzyga nieodwołalnie Rada gminna katolicka.

Powołany uchwałą Rady gminnej katolickiej w dniu 1-go września 1919 r. Komitet w zmienionym częściowo składzie pod przewodnictwem p. inż. Starego istnieje do dzisiaj. Tymczasem w październiku 1922 r. przeprowadzono w Tarnobrzegu wybory do Rady gminnej, poczem Rada gminna wybrała burmistrza. Nowoobrany burmistrz, objąwszy urzędowanie i chcąc je należycie spełniać, musiał przedewszystkiem zorjentować się i poznać dokładnie stan spraw, jakie gminy dotyczą. Gdy zaś dokumenty i rachunki, odnoszące się do domu starców, znajdowały się w rękach Komitetu, przeto Zarząd miasta wezwał Komitet do złożenia sprawozdania i zestawienia dochodów i wydatków.

Komitet a względnie przewodniczący Komitetu p. inż Stary wezwaniu odmówił. Wobec tego gmina odniosła się o pomoc do Starostwa, które zobowiązało p. inż. Starego do podporządkowania się zarządzeniom gminy. P. inż. Stary i tego wezwania nie usłuchał, wniósł zażalenie na Starostwo do Województwa, przyczem zwołał wiec na dzień 9. maja, na którym sprawę tę poruszył. Na wiecu uchwalono wyrazić podziękowanie p. inż. Staremu za jego dotychczasową pracę, zaprotestowano przeciwko żądaniu Magistratu tarnobrzeskiego, zatwierdzonego przez Starostwo do złożenia sprawozdania, wreszcie postanowiono odnieść się z zażaleniem do władz wyższych na Starostwo i gminę Tarnobrzeg. Taki jest dotychczasowy przebieg sprawy.

Z zestawienia tej sprawy wynika, że właścicielką parc. grunt., ofiarowanej przez hr. Tarnowskiego na rzecz domu dla starców, jest gmina katolicka miasta Tarnobrzega.

Majątkiem gminy zarządzają i są za niego odpowiedzialne Władze gminne, a więc Rada gminna i Zwierzchność gminna. Komitety, jeśli istnieją, są tylko organami pomocniczymi władzy gminnej i bez aprobaty tejże władzy nic same przez się obowiązującego postanowić nie mogą.

Jako organy pomocnicze istnieją tak długo, jak długo władza gminna na to się godzi, są jej podporządkowane i winny składać sprawozdania na żądanie ze swej działalności.

W myśl ustawy i statutu domu starców obowiązkiem Rady gminnej katolickiej jest znać i kontrolować stan, w jakim sprawa domu starców się znajduje, w szczególności jest to obowiązkiem burmistrza.

I burmistrz obowiązek ten spełnił. Zażądał przedłożenia sprawozdania.

Jaka na to odpowiedź? Odmowa wobec zarządzeń władzy, wiec, zażalenia.

Na razie tylko zestawienie faktów. **X.**

Kronika powiatowa.

Administratorem parafji baranowskiej został zamianowany po śmierci proboszcza ś. p. ks. Solaka ks. Michał Chłoń.

Ks. Wielgus, dotychczasowy wikary w Bardnowie został zamianowany administratorem parafji w Dębnie,

Przedstawienie teatralne młodzieży gimnazjalnej w Tarnobrzegu jakie się odbyło 9. czerwca odniosło pełny sukces. Grano Fredry „Gwałtu co się dzieje". Wybór sztuki nazwać należy szczęśliwym, bo treść jej jest dostępna dla młodzieży i szerokiego ogółu publiczności, a co więcej i młodzież, odtwarzająca poszczególne role, może je duchowo i intelektualnie ogarnąć.

To też sztuka była grana dobrze i na ogół z zupełnie dobrem zrozumieniem. Z pośród grających wybił się p. Broda w roli Makarego i grał z prawdziwem zacięciem i ogromną swobodą, jak rutynowany aktor. Do dobrych ról należał Debora p. Wojdyły. Wogóle uznanie należy się wszystkim grającym.

Dziwić się jednak należy małemu zainteresowaniu publiczności, która nie dopisała. Ci, którzy nie przyszli, muszą żałować, bo stracili kilka miłych chwil prawdziwego polskiego humoru.

W dniach 25. i 26. maja odbyły się 2 pokazy i premiowania koni w naszym powiecie, mianowicie w Radomyślu i Rozwadowie. Na odbytych pokazach doprowadzono mimo ogłoszenia okólnikami do gmin, bardzo ograniczoną ilość koni włościańskich, co należy przypisać temu, że naczelnicy Zwierzchności gminnych nie rozgłosili należycie te okólniki, a przecież Komisja Ministerjalna, przywiozła 5,000.000 Mkp. na nagrody na nasz powiat, gdyż tyle zdeklarowało koni rasowych nasze Okręgowe Towarzystwo rolnicze, a rozdało zaledwie 250.000 Mk, bo doprowadzono tylko 36 sztuk koni w obu miejscach razem.

Pomimo tak minimalnej ilości koni uznano jednak pokazu nie odwoływać, biorąc pod uwagę, iż drobni hodowcy, którzy swoje konie przyprowadzili, nie mogą być przez opieszałość innych pokrzywdzeni. Mała jednak ilość koni przyprowadzonych, z powodu należytej konkurencji porównawczej, wpłynęła na zmniejszenie wysokości nagród, które przybrały ten sam charakter hodowlanej zachęty.

Komitet sędziów składał się z: 1) Delegata Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, p. radcy ministerjalnego Stanisława Wołowskiego, 2) Delegata Zarządu Głównego M. T. R. w Krakowie, przewodniczącego Sekcji chowu koni M. T. R. p. Jana Gorayskiego, 3) Inspektora chowu koni M. T. R. p. Juljusza Oskara Fuchsa, 4) Delegata O. T. R. w Tarnobrzegu, powiatowego Inspektora roln. i hodowli p. Inż. Walerjana Kulika.

Po dokładnym przeglądzie Komisja przyznała następujące nagrody: nagroda I. p. Józefowi Kępie ze Sobowa, za ogiera, w kwocie 35.000 Mk, nagroda II. p. Grzegorzowi Charze z Gorzyc, za klacz, w kwocie 25.000 Mk, nagroda II. p. Marcinowi Janoszce z Nowin, za klacz, w kwocie 25000 Mk, nagroda II, p. Józefowi Kępie z Sobowa, za klacz, w kwocie 20000 Mk. nagroda II. p. Wojciechowi Śpiewakowi z Żabna, za klacz, w kwocie 20,000 Mk, nagroda II. p. Franciszkowi Kwiłkowskiemu z Żabna, za klacz, w kwocie 20000 Mk, nagroda II. p. Konstantemu Oleskowiczowi ze Zbydniowa, za klacz. w kwocie 20.000 Mk, nagroda III. p. Grzywaczowi Stefanowi z Gorzyc, za klacz, w kwocie 15.000 Mk, nagroda III. Feliksowi Gębali z Żabna, za klacz, w kwocie 15000 Mk, nagroda III. p. Michałowi Kowalowi ze Zbydniowa, za klacz, w kwocie 15000 Mk, nagroda III. Stanisławowi Malinowskiemu ze Zbydniowa za klacz, w kwocie 15000 Mkp, nagroda III. Janowi Jarząbkowi z Wielowsi, za ogiera. w kwocie 15.000 Mkp, nagroda III. Franciszkowi Biernatowi z Majdanu Zbydniowskiego, za klacz, w kwocie 10.000 Mkp.

Inż. Kulik.

Przyjmowanie kandydatów do Policji państwowej na kresy wschodnie.

Powiatowa Komenda Policji Państwowej w Tarnobrzegu komunikuje, że Główna Komenda Policji Państwowej przyjmuje zgłoszenia kandydatów do służby policyjnej na kresach.

Zgłoszenia należy wnosić do odnośnych posterunków Policji państwowej, które je dalej prześlą.

Podania wnosić można do dnia 1-go lipca 1923 r.

Warunki przyjęcia są następujące:

1) obywatelstwo polskie (trzeba załączyć świadectwo przynależności,

2) nieskazitelna przeszłość (świadectwo moralności),

3) wiek od 23 do 45 lat (metryka),

4) znajomość języka polskiego w słowie i piśmie i umiejętność liczenia,

5) zdrowa i silna budowa ciała, oraz odpowiedni wzrost.

Wojskowi, którzy odbyli całkowitą służbę wojskową mogą być młodsi od przepisanego wieku.

W dniu 11-go czerwca nawiedziła nasz powiat gwałtowna burza z gradobiciem. Szczególnie silnie ucierpiała gmina Żupawa, gdzie grad zniszczył doszczętnie zasiewy na obszarze około 300 morgów.

W Chmielowie w nocy z dnia 12-go na 13-ty czerwca nieznani dotychczas sprawcy wybili naczelnikowi gminy Szpytowi szyby w oknach i odarli z kory około dwudziestu sztuk drzewek owocowych.

Objaw to zdziczenia powojennego u sprawców, którzy zemstę swą wywierają nawet przez niszczenie drzewek.

Policja pilnie śledzi za sprawcami.

W dniu 11-go czerwca w czasie szalejącej burzy zapaliły się od uderzenia pioruna i spłonęły dwa zabudowania gospodarcze.

Wrażenia ze Sandomierza.

Sędziwy gród Henryka, Sandomierz, patrzy coraz częściej z wyżyn swoich starych murów na młodzież polską, przybywającą z różnych stron, by z czcią obejrzeć zabytki średniowiecznego budownictwa i rozgrzać serca opowieściami o bogobojnych przodkach. Zarząd miasta, świadomy wartości tego, co strzeże, czyni wszystko, by gród ten robił na przybyszach dobre wrażenie. Z uznaniem zauważa się wzorową czystość miasta i porządek, panujący w pięknym ogrodzie Saskim, którego Sandomierzowi pozazdrościć może niejedno większe miasto.

A jednak opuszczając to miasto, wynosi się przykre uczucia i przykrzejsze jeszcze refleksje. Natarczywie nasuwa się nieprawdopodobne pytanie: „Czy jesteśmy u swoich, czy u obcych a wrogich i niekulturalnych w gościnie. Sen przykry, czy rzeczywistość. Gdzież potomkowie tych mieszczan i kmiotków, którzy się tu tak ufnie pod opiekuńcze skrzydła monarchów i rycerstwa polskiego garnęli". Na ulicy postrojone dzieci Izraela, drażniące każde ucho polskie, wykoślawioną mową wrogów naszych, którzy przed wiekami ręką uzbrojoną precz od siebie wypędzili tych, co mowę z takim pietyzmem dziś jeszcze pielęgnują.

Wrażenie to jednak znane nam zresztą jako cecha ogółu miast polskich nie wypuklałoby się tu tak silnie, gdyby nie zachowanie się „naszych neutralnych". Inne ono było za czasów rządów carskich, choć to czasy tak niedawne. Twierdzenie każde należy poprzeć dowodami, a z wypadków sporadycznych nie wysnuwać wniosków ogólnych — mówi rozsądek.

Oto dowody: Dnia 9 czerwca b. r. zwiedzały Sandomierz pod nadzorem nauczycielek uczennice 7-kl. Szkoły powszechnej w Tarnobrzegu. Zaraz na wstępie, bo o godzinie 8 rano obrzucili je żydzi wyrostki obelgami, którym kres położyła interwencja nauczycielek. Kiedy w południe odpoczywały w tym samym ogrodzie, napastowali je z kijami chłopcy żydowscy, z których nawet najmniejsi dopuszczali się wydzierania dziewczętom z rąk kwiatów i ciastek. Chłopak 5-cioletni porwał nawet nauczycielce kwiaty. Uczennice klas wyższych, które przybyły do Sandomierza w południe, idące miastem, były w inny sposób napastowane przez chłopców żydowskich. Jedni odpinali im plecaki w zamiarze porwania czegoś, inni wydzierali dzieciom kupione w Sandomierzu ciastka, inni zrucali im czapki z głów. Na objawione ze strony dziewcząt oburzenie, reagowały matki napastujących żydków obelgami. Jeszcze przy opuszczaniu miasta nie miały dziewczęta spokoju ze strony młodzieży żydowskiej i to starszej. Ignorując obecność nauczycielek i ks. katechety polewali je brudną wodą, czerpaną z dna stojących przy brzegu łodzi.

Tak jest dziś, a co będzie za lat 100?

W dniu 14 czerwca b. r. odbył się w sali „Sokoła" w Tarnobrzegu koncert pianisty-wirtuoza Władysława Jurkiewicza, profesora konserwatorjum w Berlinie, przy licznie zebranej publiczności. Pianista ten należy bezsprzecznie do rzędu wybitnych mistrzów i zwraca na siebie uwagę całego świata muzykalnego. Miękkie i aksamitne uderzenia obok wielkiej siły i wyrazistości. Gra jego jest mistrzowska, już to potężna jak burza, to znowu nastrojona i marzycielska, zwłaszcza przy nastrojowym świetle kolorowym. Tak zdolnemu i miłemu wirtuozowi życzymy na dalszą drogę występów powodzenia.

Kurs obcych walut

podany przez P. K. K. P. w Rzeszowie dnia 15. b. m.

Dolary amer. Mp. 85.570, dol. kanad. 83 000, franki franc. 5.460, franki belg. 4.680, fran. szwaj. 15 446, funty szt. 396.600, guld. hol. 33.650, kor. szwedz. 22.800, kor. duń. 15.250, kor. norw. 14.240, kor. cz 2.560, liry 3.990, mar. niem. 0·70, kor. austr. 1·05, bony złote 13.500.

Ceny targowe

notowane w Tarnobrzegu na targu w dniu 13 czerwca b. r.

Żyto za 100 klgr. 160.000 Mk, Pszenica za 100 klgr. 220.000 Mk, Ziemniaki za 100 klgr. 20 000 Mk, Bydło rogate za 1 klgr. żywej wagi 8.000—10.000 Mk, Cielęta za 1 klgr. żywej wagi 6.000—7.000 Mk, Świnie za 1 klgr. żywej wagi 10.000—15.000 Mk, Masło za 1 klgr. 20.000 Mk, Jaja 950 Mk, Kury za sztukę 15 000—30.000 Mk.

Targ bez zainteresowania tak ze strony kupujących jak i sprzedających.

L. 1.398. Tarnobrzeg, dnia 9. czerwca 1923 r.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych powiatu tarnobrzeskiego.

Zawiadamiamy, że Wydział Samorządowy w porozumieniu z Dyrektorem Izby Skarbowej we Lwowie po myśli ustawy z dnia 21. września 1922 Nr 88 poz. 785 Dz. u. Rzpl. pol., działając w imieniu i z upoważnienia Ministerstwa Spraw wewnętrznych z dnia 30. marca 1923 Nr S. Z. 2.181 zatwierdził uchwałę Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu z dnia 21. lutego 1923 wprowadzając opłatę od umów o przeniesienie własności nieruchomości na rzecz powiatowego Związku samorządowego w wysokości 4% sumy, stanowiącej podstawę wymiaru państwowej opłaty stemplowej od przeniesienia własności nieruchomości. Upoważnienie to ważne jest od dnia uchwały do końca 1925 r.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz: BIELEWICZ, w. r. Prezes: DOLAŃSKI, w. r.

L. 1.386. Tarnobrzeg, dnia 7. czerwca 1923 r.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych i Kółek rolniczych w powiecie.

Z innicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Warszawie i przy udziale Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie zostaje urządzony w b. r. czerwcu przegląd, premiowanie nagrodami i wystawa bydła czerwonego polskiego w naszym powiecie.

Spęd ten bydła odbędzie się w dniach 21. czerwca w Tarnobrzegu i Budzie Stalowskiej na miejsca spędu bydła w danej gminie, następnie dnia 22. czerwca do południa w Grębowie, po południu w Zbydniowie, zaś dnia 23. czerwca przed południem w Trześniu.

Przeglądy te odbędą się w godzinach od 10-tej rano do południa i od 3-ciej po południu do 6-tej wieczorem w dniach i miejscach wyznaczonych.

Za sztuki, uznane za rasowe i dobrze utrzymane, tak rasy czerwonej polskiej jak i innych ras, dostaną właściciele ich nagrody pieniężne, wypłacane na miejscu, w gotówce i dyplomy pochwalne.

Myślimy więc, że wszyscy gospodarze i właściciele bydła zrozumieją cel tego i dobre intencje dla nich Rządu i zgonią na te dnie do powyższych miejscowości swoje bydło dla przedstawienia go przed Komisję.

Miejsca spędu poda dana Zwierzchność gminna.

Po przeglądzie odbędzie się dnia 28. czerwca b. r. Wystawa bydła czerwonego polskiego w Grębowie, na którą powinny być przypędzone sztuki przez Komisję poprzednio uznane za rasowe. Na wystawie tej też będą dawane osobne nagrody dla hodowców za najlepsze sztuki.

Powyższą intencję Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych oraz Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w kierunku podniesienia stanu bydła a z nim i rolnictwa w kraju powinni zrozumieć gospodarze i starać się możliwie największą ilość bydła na powyższe pokazy przyprowadzić.

Powyższy okólnik należy podać do wiadomości mieszkańcom danej gminy sposobem uświęconym pod osobistą odpowiedzialnością Naczelnika gminy, by nie było tego zaniedbania jaki miał miejsce z okólnikiem w sprawę przeglądu koni z dnia 8. maja 1923. L. 1097. — o którem mieszkańcy poszczególnych gmin zupełnie nie zostali zawiadomieni, a przeciw czemu zostanie wdrożone dochodzenie.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz: BIELEWICZ, w. r. Preses: DOLAŃSKI, w. r.

Wydawca: Komitet wydawniczy. Redaktor odpowiedzialny: Leonard Madej.

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.